Bez Twarzy

VNM

Nie wiesz kim jestem więc nie hamuj strachu
Bo pozostaniemy na tej stopie jak twój haluks
Wiem wszystko, spokój zaginął, zasłoń roletę teraz
Możesz szukać jego zdjęcia na kartonach z mlekiem
Jestem u ciebie w domu gdzie twoi krewni
Mierzyli ci wzrost ołówkiem na boazerii
Siadam na łóżku, czułaś zimno pościeli?
O twoją uwagę było ciężej niż o pamiętnik

Co parę minut spoglądasz przez ramię i pocić nie możesz się przestać
Niepokój sprawia że kurwa te myśli zamglone gdzieś gonisz w refleksjach
I kminisz w bani siedząc w głuszy że ktoś może kurwa mać cię pod lupę wziął
Ale jesteś czysty i to głupie dla nich, twoje krzyki na pomoc tu głuche są
Nie wiesz co zrobić, skąd ten niepokój i czemu pięć minut jak siedem tych go dzin
Dłuży się do tego masz lot że chyba przypadkiem pomyliłeś drogi
I nawet jak dojdziesz to dręczą cię mocno te szepty z kabiny prysznica
Strach ci nie daje zapomnieć o tym że kurwa już nie masz jak śliny przełykać

Twoimi zdjęciami oblepiłem cały salon
I ozdobiłem nowymi aparatami gałąź
Z drzewa na wprost twego okna
Nigdy mnie nie spotkasz
Znam cię tak że mógłbym mieć o tobie podcast
Wychodzisz gdzieś? Weź leginsy moje ulubione
Oby nie wrócił z tobą znów tu jakiś z klubu ziomek
Twą podobiznę jak voodoo trzymam przy łóżku w moment
Wyjmę igłę, wbiję powolutku w słomę
Ale na razie zadowalam się patrzeniem z dala
Jeszcze będzie pora na nas, też mnie będziesz znała
I choćbyś nocą sama te ulice przemierzała będę obok zaraz i nie spłoszy cię ni jeden hałas
I gdybyś nawet pomyślała że istnieje nie łudź się że jakimś cudem wpadniesz na trop
W mig rozwieje się jak cień, i gdy zaliczysz mnie do złudzeń
Zaraz wrócę kiedy tylko zgaśnie światło

Wypadasz z chaty szybko i taksówka czeka już na jednym z miejsc
Ale ty ciągle myślisz czemu spać nie daje, jak nigdy przedtem kurwa męczy st res
Liczysz na jeden głęboki oddech, kiedy masz szybki tu throw back
Czy wychodząc zamknąłeś drzwi od mieszkania i nie trafi cię kula tam ziom w łeb
Przypadkiem to spostrzegłeś, że ktoś biegnie za tobą
I kurwa mać coś we łbie masz nie tak bo mówisz do siebie a wszystko to są br ednie
Na pewno, kiedy mijasz typa co jakby z chuja się wziął
Szukasz ekranów i czujesz się jakbyś był na planie do filmu Truman 2 Show

So, duma i twoja nadzieja na pomoc
Ta pierwsza umarła, ta druga wraz z nią
Zastałaś przy łóżku wiadomość
A mogłaś mnie zastać, nie masz na co układać rąk
Nie straszna mi moc twoich bóstw
Od dawna poświęcam ci w chuj więcej uwagi, odwiń
Wiem nawet ile masz par spodni, diabeł stróż
Za nic nie dopuszczę by cię inni tu zranić mogli

To mój przywilej, zdobędę się w końcu, poczekam aż wstaniesz
I wreszcie usłyszysz coś więcej niż łopot firanek
Ujrzysz cień człowieka na ścianie
Popatrzę na ciebie wiedząc że to wszystko dla mnie
I nim wstanie świt przestaną tu liczyć się twarze
Bo tak dobrze znam cię że nie ma tu miejsca kochanie na wstyd

Głuche telefony albo dyszy jakiś psychol
Jesteś na antenie, proszę ściszyć telewizor
Czytam twoje maile, także foldery ze spamem
Nawet do ciebie piszą żebyś powiększyła pałę
Jedziesz autem nocą a w lusterkach jakby pusto
Ale czujesz moją obecność w martwym punkcie
Masz wesele kumpeli, sama marzysz o mężu
Ale ty nigdy nie będziesz następna, nie łap bukietu suko

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!